Nr. 6. We Lwowie. Piątek dnia 9. Stycznia 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „ —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU; pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. stycznia.

(Kandydatura dr. Węclewskiego na reprezentanta miasta Krakowa w kraj. Radzie szkolnej. — *Czas* o kraj. Radzie szkolnej. — **Protest vorarlbergski przeciw bezpośrednim wyborom.)**

Wybór reprezentanta miasta Krakowa w naczelnej krajowej władzy szkolnej. wchodzi na tory bardzo pomyślne. Według *Czasu* bowiem, odbyło się w Krakowie poufne zebranie mężów fachowych. stojących na czele tamtejszych zakładów naukowych i znających najlepiej niedostatki dzisiejszego kierownictwa, na którem roztrząsano kwalifikacje kandydatów i postanowiono popierać wybór dr. Zygmunta Węclewskiego, byłego profesora głównej szkoły warszawskiej a obecnie profesora filologii na uniwersytecie lwowskim. Od myśli proponowania na tę posadę Krakowianina odstąpiono, gdyż nie brak tam powag naukowych i zdolności pedagogicznych, ale te piastują już w Krakowie posady, których porzucać im nie wolno; a członek krajowej Rady szkolnej powinien przebywać na miejscu. Niska płaca członka Rady szkolnej (po 100 złr. miesięcznie, i to jeżeli niema już płatnej stałej posady publicznej) czyni tę godność przystępną tylko ludziom bardzo niezawisłym lub też posiadającym inną posadę we Lwowie; a kumulacja posad jest niebezpieczną. Ze wszech stron zresztą podnoszą się skargi na brak filologa w Radzie szkolnej i dziwaczne w skutek tego przepisy naukowe. Wyborem dr. Węclewskiego Kraków zaradziłby temu niedostatkowi. Dodają jeszcze, że za wyborem tym okrom kompetencji naukowej i osobistych zalet kandydata, przemawia także i ta okoliczność, że dr. Węclewski byłby zupełnie nowym żywiołem z innego ogniska, gdzie choroba biurokratyzmu niesparaliżowała ducha organicznego a prowincjonalizmy nie spaczyły języka.

Nadto dodaje *Czas*, że nikt lepiej nad profesora uniwersytetu nie może z ciągłej praktyki ocenić stanu szkół średnich, które mu dostarczają nowych uczniów, i połączenie tych dwóch obowiązków nie jest kumulacją, ale uzupełnieniem.

Przyznajemy zupełną słuszność wywodom *Czasu*, tylko podniesiemy wybitniej jeden warunek na posadę pochodzącego z wyboru członka Rady szkolnej — a to aby był niezawisłym wobec przewodniczącego Rady szkolnej i wobec ministerstwa; takim zaś może być u nas tylko profesor uniwersytetu, skoro innych niemamy mężów, którzyby obok warunków naukowych i pedagogicznych, posiadali jeszcze warunek bytu niezawisłego. Że profesorowie i dyrektorowie szkół, stojących pod władzą Rady szkolnej i jej przewodniczącego, nie mogą należycie pełnić obowiązku członków Rady szkolnej, na to smutne dotychczasowe dzieje tej u nas następczyni Komisji edukacyjnej aż nazbyt dostarczają dowodów.

Czas potrącił bardzo słusznie o brak filologa w Radzie szkolnej. Brak to tem smutniejszy, ile że i obaj teraźniejsi inspektorowie szkół średnich, tak stały jak tymczasowy, nie są filologami tylko historykami, nie dziw zatem, jeżeli i gimnazja, które zupełnie są oparte na filologii, i szkoły realne, oparte znowu na matematyce, błędnym idą torem w Galicji. W Radzie szkolnej także brak matematyka lub przyrodnika, kontrola przeto i naczelne kierownictwo szkół realnych u nas są gorzej jak nijakie.

Niestety, zbyt często przychodziło nam dotąd, z powodu rozmaitych szczegółowych kwestyj i wypadków, uderzać na naszą krajową Radę szkolną. Ściągnęło to nam może u obywateli, nieznających dokładnie tej sprawy, zarzut jednostronności. Posłuchajmy zatem, co przy omawianiu kandydatury dr. Węclewskiego pisze *Czas* z zupełnym spokojem a niemniej przeto z otwartością prawdziwie obywatelską:

„Zaprzeczyć się nie da, że dotychczasowy kierunek Rady szkolnej nie usprawiedliwił nadziei, jakie w tej instytucji pokładano, ani nie sprostał ważnemu swemu zadaniu. Mimo zaprowadzenia języka polskiego w szkołach, niemamy jeszcze edukacji narodowej w wyższem znaczeniu tego słowa. Niezdołała wskrzesić tradycji Krzemieńca, Wilna i Warszawy i natrafić na ten tor, jakim Komisja edukacyjna czteroletniego sejmu, kuratorja wileńska, a wreszcie rządy margrabiego Wielopolskiego w tak krótkim czasie umiały zastosować do charakteru narodowego, ducha języka i usposobień młodzieży, wzory obce i wymagalności pedagogiczne i naukowe. Podobnie jak w kwestji autonomicznej wyszliśmy z systemu biórokratycznego a nie doszli dotąd do nowego, opartego na samorządzie; podobnie i w sprawach oświaty i szkół zmieniliśmy tylko formę ale nie treść. Niedostateczność teraźniejszego systemu rodzi to samo niebezpieczeństwo, jakie się świeżo objawiło w kwestji samorządu, gdy szkoły galicyjskie pod zarządem Rady krajowej nie dotrzymają kroku wychowaniu publicznemu w innych prowincjach i za granicą, aby się nie podniosły znów głosy z żądaniem powrotu do dawnego stanu.

„Instynkt ogółu, w którym odbija się najczęściej prawdziwa potrzeba społeczna, domaga się dziś powszechnie szerzenia oświaty. I rzeczywiście słowu temu słusznie należy się pierwsze miejsce w programie prac narodowych, lecz korzyść oświaty nie mierzy się ilością ale jakością. Aby ze szkoły zrobić nie tylko, że się tak wyrazimy, urząd do udzielania nauki, ale instytucję, co obok domu rodzicielskiego pierwsze zajmuje miejsce w wychowaniu przyszłego pokolenia, potrzeba do kierownictwa postawić na czele instytucję, któraby była czemś więcej niźli biórokratycznym urzędem, któraby stała na wysokości potrzeb cywilizacyjnych naszego społeczeństwa, któraby odpowiedzieć mogła warunkom postępu naukowego w świecie.

„Nieodpowiednie rezultata dotychczasowe ustawy edukacyjnej spowodowały już kilkakrotnie sejm do podjęcia jej reformy. Wszelako zmiana paragrafów ustawy szkolnej nie zmieniła ducha Rady szkolnej, a zależność ustawodawcza sejmu od zasadniczych ustaw państwa, utrudnia możność radykalnej poprawy. Natomiast wiele zawisło od praktyki i od składu tej instytucji.

Odpowiedzialność Rady miasta Krakowa przy ponownym wyborze członka Rady szkolnej jest tem większą, że Kraków wyzuty z innych prerogatyw stolicy, stał się ogniskiem życia naukowego, że na instytucje jakie posiada w swych murach, zwrócone oczy wszystkich prowincyj, że miasto poczuwając się też do tego obowiązku przodowania na polu naukowem i cywilizacyjnem, pomnaża z rokiem każdym swoje zakłady szkolne. Byłoby też dziwną sprzecznością i smutnem świadectwem dla reprezentacji miasta, gdyby z wyboru Rady miejskiej nie wyszło imię poważne, mające za sobą i praktykę i zasługę naukową, gdyby Kraków niedostarczył siły wypróbowanej w zawodzie nauczycielskim, i zdolnej do zapełnienia tych braków specjalnych wiadomości, jakie tak często w rozporządzeniach Rady szkolnej dają się dostrzegać.“

Nagłe zamknięcie sejmu vorarlbergskiego, kiedy zaledwie dnia 5. bm. otwarto posiedzenie, powoduje *Pressy* i *Blatty* do okrzyków tryumfalnych, do jakich tylko zwycięztwo moralne ma prawo. Tymczasem było to jedynie zwycięztwo fizyczne, któremu nawet cała kraina Vorarlbergu stawić oporu nie mogła, gdyby nawet opierać się chciała. Gdyby rząd był pewnym, że większość odrzuci rezolucję, protestującą przeciw wyborom bezpośrednim, byłby sejmu niezawodnie nie zamykał, — po tem zamknięciu zaś nabrała rezolucja powagi takiej, jak gdyby była legalnie przyjętą, tem więcej, gdy jest parlamentarnie ogłoszoną, a zatem rozgłaszanie jej według konstytucji zabronionem być nie może. Wniesiona przez komisję do wniosku Thurnherra rezolucja opiewa dosłownie:

„Zważywszy, że ustawą z dnia 2. kwietnia 1873 roku o wyborach bezpośrednich do Rady państwa jedno z esencjonalnych postanowień vorarlbergskiego statutu krajowego, według którego §. 16. sejmowi przysługa prawo wysyłać oznaczoną liczbę dwóch członków do Izby posłów Rady państwa, bez przyzwolenia sejmu skasowanem zostało (ausser Kraft gesetzt);

zważywszy, że tą ustawą artykuł I. dyplomu z dnia 20. października 1860, jako nieustająca i nieodwołalna ustawa zasadnicza wydanego i obwieszczonego, który opiewa: „Prawo wydawania, zmieniania i znoszenia ustaw, będziemy My i Nasi następcy wykonywać tylko za współdziałaniem zgromadzonych prawnie sejmów krajowych, a względnie Rady państwa, do której sejmy krajowe wysyłać mają ustanowioną przez Nas liczbę członków“ — faktycznie został udaremnionym (rechtsunwirksam gemacht);

zważywszy, że przez to u ludu vorarlbergskiego, który, zgodnie z sejmem swoim, w niezłomnej wierności stoi przy tej, uroczyście za stałą i nieodwołalną obwieszczonej ustawie zasadniczej, poczucie prawa zamąconem i zawieruszonem, a otucha w stosunki prawne i konstytucyjne wstrząśniętą zostaje;

zważywszy, że zaprowadzenie wyborów bezpośrednich do Rady państwa, na razie zasadniczo usuwa, a zbyt rychło także faktycznie usunie, poręczoną państwową ustawą zasadniczą samoistność i własnowolność królestw i krajów, a zatem i Vorarlbergu; sejmowi zaś nie może przysłużać porzucanie jednego z praw zasadniczych kraju — jego samoistności i własnowolności, — czuje się sejm vorarlbergski obowiązanym oświadczyć:

Ustawa z dnia 2. kwietnia 1873 o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa sprzeciwia się poręczonemu statutem krajowym prawu, a oraz dobru kraju Vorarlbergskiego; wprowadza w obłęd poczucie prawa u ludu, i grozi głębokiem wstrząśnięciem jego rozwoju politycznego i społecznego, jego wolnego patrjotycznego ducha, i jego wiernego dla dynastji i zacnego charakteru. Sejm musi przeto protestować przeciw przeprowadzeniu tej ustawy, któreby przywróconą najw. ces. dyplomem z dnia 20. października 1860 samoistność i własnowolność kraju Vorarlbergskiego naraziło, i zastrzega sobie, że w danym czasie ponownie złoży u najw. tronu prośbę najpokorniejszą o podjęcie nanowo rokowań ugodowych, będąc przekonanym, że u tego tronu, jako przedmurza i orędownika praw wszelkich, znajdą także ochronę prawa zawsze wiernego kraju i ludu.

„Bregencja d. 2. stycznia 1873.

„Jan Thurnherr, przewodniczący — Jan Kohler, sprawozdawca.“

Maska odchylona.

Po nad wszystkie występki gorszą jest zbrodnia ducha, która maskę kapłaństwa i świętości przywdziewa na to tylko, ażeby narodowi udręczonemu cios zadać tajemnie ręką, codzień podnoszącą przy ołtarzu kielich z krwią i ciałem Tego, który przyszedł na świat ratować słabych, nieszczęśliwych lub upadłych! Taką zbrodnię mamy dzisiaj do zanotowania.

W Poznańskiem, gdzie niedawno stronnictwo ultramontańskie, dyrygujace Tellusem, podważyło byt materjalny Polaków, toż samo stronnictwo zniszczyć chce całą siłę moralną naszego narodu. Wychodzi tam jako organ tego stronnictwa *Tygodnik Katolicki* redagowany przez księdza, którego współpracownikami są także sami prawie księża. *Tygodnik Katolicki* znany jest od dawna ze swego brutalnego języka i niepowściągliwości w łajaniu wszystkich, co się nie korzą przed jego patronem, arcybiskupem Ledóchowskim. Chwalony przez tutejszy *Przegląd Lwowski*, uznany był przez ogół zdrowej opinii za pismo liche, zasługujące na to, ażeby go nie czytano. Mało też ma czytelników a oprócz księży, którzy go z urzędu czytać muszą, nieznany jest w obszerniejszych kołach publiczności. Na jego elukubracje nikt nie zwracał uwagi i my też nie uważaliśmy za właściwe pisać o niem. Dzisiaj, jeżeli o niem mówimy, to tylko dlatego, ażeby pokazać, jaka poczwara kryje się pod maską, którą niezręcznie odchylił zwolennik syllabusa, skazujący Polskę na zatracenie w imie postępu i ducha czasu. Otóż ksiądz ten, rozumujący jakby jaki filozof materjalizmu, umieścił w *Tygodniku Katolickim* następujący pełen fałszów i sprzeczności artykuł p. t.: „Antiteza“:

„..... Chcemy w stuletnią rocznicę wypowiedzieć słów kilka, może ku wielkiemu zgorszeniu mniej bacznych, ale dla rzeczywistej potrzeby i dla pożytku publicznego, który mamy na oku. Mamy następujące rzeczy do wypowiedzenia bez ogródki wyłącznym miłośnikom narodu z obozu *Dziennika Poznańskiego*.

Naród polski sam sobie dawno napisał „testament“, zanim go sąsiedzi rozszarpali, zgniotli do szczętu przemocą. Trupa gnijącego od wieków złożono w ziemi, kamień grobowy od stu lat go tłoczy — już mchem grubo porosły — a mimo wszelkich patrjotycznych frazesów, mimo arji pełnych tęsknoty i nadziei — niekiedy przechwalczych. mimo wszelkich targań się i porywów — to, co raz umarło, już nie powstanie.

„Precz więc z marzeniami.“

Widok zagasłego życia zazwyczaj budzi w każdem sercu współczucie i żał. Patrząc na trupa Polski. co swemi instytucjami, swemi manifestami a nawet swą konstytucją 3. maja sama sobie napisała „testament“, ani je-

---

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg.) *)

V.

(Osada Czerkiesów przy drodze i o ich emigracji w Turcji. — Czeczeńcy i haniebna rola dyplomacji moskiewskiej. — Najstosowniejsze zużytkowanie emigracji czerkieskiej i wspomnienia moskiewskiej cywilizacji. — Historja o Józefie Polaku. — Ismidt-derwent, kawa i żandarmi tureccy. — Tarantas i pogląd orjentałów na wozy. — Dla amatorów romantyczności. — Wjazd do Sabaudżi.)

Na pól drogi pomiędzy Ismidtem a Sabaudżą, po obydwóch bokach szosy, leży świeżo założona kolonja Czerkiesów, której smutna i uboga powierzchowność rażący kontrast stanowi z przepychem otaczającego lasu. Kolonja ta składa się z emigrantów Czerkiesów, którzy w r. 1864 i 1866 opuścili przymusowo Kaukaz i dostali od rządu tureckiego ten kawał lasu do wykorczowania pod swoje siedziby. — Domy Czerkiesów z gliny i chrustu, pokryte wysokiemi, spiczastemi, słomianemi strzechami, nie zbyt chlubne świadectwo dały mi o ich kunszcie budowniczym. „Sakle“ ich przypominają swą powierzchownością męża z pokolenia Adighów (Czerkiesi tak sami siebie nazywają), siedzącego z założonemi na krzyż nogami i nakrytego monstrualną „papachą“ (czapka barania). W budownictwie ludów półdzikich zawsze przebija się pewien rytm, przypominający coś z ich powierzchowności. Oprócz Czerkiesów, weźmy np. Indjan amerykańskich. Ich spiczaste wigwamy podobne są do fryzury tych dzikich, kończasto związanej ponad ciemieniem. Pomimo jednak pierwotnej powierzchowności domów czerkieskich, trzeba przyznać, że są bez porównania praktyczniej budowane od pretensjonalnych domów tutejszych wieśniaków, od których wieje chłodem i czuć ruderę. Domy wieśniacze tutejsze są zwykle o piętrze, kryte dachówką i mają architekturę takąż samą jak u ludów cywilizowanych europejskich. Ponieważ atoli nie mają okien oszklonych, które tu zastępują proste okiennic otwory, albo z papierowemi szybami ramy, i ponieważ na dole mają stajnie, a wewnątrz najniegodziwsze urządzenie, podłogi pełne szpar, przez które widzieć można bydło, ruszające się na dole, i z którego obrzydliwy smród i zimno wychodzi, są w rzeczywistości udręczeniem dla człowieka i nie mogą w żaden sposób rywalizować chociażby ze skromną naszą chłopską chatą, do której i domy czerkieskie są zbliżone.

Naturalnie, że tutaj śladów jakiejkolwiek zamożności szukać nie wypadalo, zważywszy na świeżą datę powstania osady i na charakter wyjątkowy jej mieszkańców. Czerkiesi, jako naród, rozmiłowany w poezji rycerstwa i wolności, nie ubiegają się w ogóle za zbytkiem, a jeżeli coś podobnego daje się niekiedy napotykać pomiędzy nimi, jest to wyjątkowem i tylko skutkiem ich zetknięcia się z europejską i turecką społecznością. Naród ten rycerski woli bawić się w służbę rządową albo puszcza się na drobny przemysł, a zaniedbuje ciężkiej choć wdzięcznej pracy koło roli. Pola, jakie widać na tych świeżych korczunkach, należą do najżyźniejszych i mogłyby produkować, prócz drogocennego tytoniu, najdroższe gatunki zbóż i roślin uprawnych; lecz Czerkiesi ograniczają się na obsiewaniu swych pól kukurudzą i prosem, które dochodzą tutaj monstrualnej wielkości. Pierwsza służy im zamiast chleba, a z drugiego prócz pożywienia wyrabiają jeszcze i swoją b o z a, gatunek napoju gorącego, mającego obrzydliwy smak brahy. Widok tej dzikiej gospodarki, pomimo zadziwiającego urodzaju, sprawił na mnie przykre wrażenie. Odźwierciadlała się w niej cała próżnia i niesmak żywota barbarzyńskiego społeczeństwa.

Gdzie niegdzie około domów rosły owocowe drzewa, które atoli w skutek sąsiedztwa dzikich drzew nieszczególnie wyglądały. Lecz zato prześliczny widok przedstawiały drzewa, popodkrzesywane z gałęzi, które naokoło ogrodzenia pól pozostawiano i na których wspaniale porozpinały się winne latorośle, okryte jeszcze całą szatą swej wspaniałej zieloności. W leśnych azjatyckich stronach, zwłaszcza ponad Czarnem morzem jak i na Kaukazie, jest powszechnym zwyczajem sadzić winnice po lasach. Miejscami winogrona bywają wcale nie złe, chociaż z wiekiem winnej latorośli jagody coraz drobnieją i robią się nie większe od zwykłych dzikich. Niektóre nawet gatunki win bywają z takich winogron nie złe, lecz w ogóle trzeba powiedzieć, że taki sposób uprawy winnic jest najgorszym, co do jakości jagód i robionego z nich wina, bo co do ilości, to pod tym względem przechodzą one o wiele nizkopienne winnice, gdyż zwykły zbiór z jednej leśnej latorośli, bywa do 300 funtów, a często i więcej. Jak Turcy tak i Czerkiesi jako muzułmanie nie robią wina, i dlatego to nie oddają się uprawie szlachetniejszych gatunków winnej latorośli. Jedni jak drudzy smakują więcej w gorzałce niż w winie. Pijaństwo szerzy się też coraz więcej pomiędzy nimi, każdy muzułmanin prawie bez wyjątku woli najgorszą wódkę jak najlepsze wino.

Ogólny charakter osady czerkieskiej jest dziki i ponury. Domki, bezładnie porozrzucane i samotnie stojące, pierwotne płoty z drzew, powalonych z gałęziami, brak wszelkiego ruchu około mieszkań, pomimo szosy europejskiej, trwogą i niepokojem przejmują podróżnego. Na domiar wszystkiego osadnicy, wskutek braku należytego nadzoru, najhaniebniej powytrzebiali las, jakby umyślnie chcąc tem zadokumentować swoje wschodnie pochodzenie, któremu wybujała fantazja wszędzie w poprzek staje, gdzie chodzi o racjonalny porządek.

Dzięki tygrysim rządom moskiewskim, Czerkiesów jest pełno dzisiaj w Turcji, a nie ma prawie takiego zakątka, jak w europejskiej tak azjatyckiej, gdzieby nie można napotkać ich samotnie porozrzucanych osad, podobnych z powierzchowności do opisanej. Ogólna liczba osiadłych Czerkiesów wynosi zapewno około miljona głów. W jednym tylko 1864 roku wyszło ich z portów w Anapie i Suchum Kale przeszło 500.000.

Okropne były sceny podczas tej ostatniej emigracji. Serce zamiera ze zgrozy i rozrywa się z oburzenia na wspomnienie tych wszystkich nikczemności, jakie jej towarzyszyły. Zaraz w pierwszym roku przeszło dwakroć stotysięcy tych wygnańców ubieliło porozrzucanemi swojemi kośćmi wybrzeża wszystkich większych portowych miast tureckich. Straszna ta hekatomba ludzi jest jedną z najwymowniejszych kart w rozbójniczych dziejach Moskwy, a nie bez tego, aby jej całunowy cień nie padł i na szlachetną cywilizację XIX wieku, która z obojętnością bankiera spekulanta patrzyła na toczone krople krwi i łez narodu czerkieskiego, rachując natomiast, ile one uncji złota i swobody ruchowi handlowemu przysporzą.

Zapewne że i rządowi tureckiemu nie należą się pochwały za jego zachowanie się podczas tej całej katastrofy, większa bowiem część tych ofiar padła z nędzy i z głodu. Brak wszelkiej kontroli nad komisarzami, przeznaczonymi do przyjęcia emigrantów, spowodował to, że ci panowie albo nic nie robili, albo w najnikczemniejszy sposób rozkradali rządowe zapomogi. Najsmutniejszem jednak było widzieć wyrodnych Turków, którzy w najhaniebniejszy sposób wyzyskiwali nędzę tych rozbitków, i z szatańską chciwością czyhali na wygłodniałych Czerkiesów, aby za bezcen skupować od nich ich małe dzieci. Największe panie tureckie, żony ministrow, baszów, nietylko nie wstydziły się tego handlu, ale stanęły na jego czele. Byłem naocznym świadkiem, jak taki uzbrojony góral nosił po ulicach Stambułu i Pery niemowlę na ręku, jakby jakie zwierzątko na sprzedaż, a bywały wypadki, że nie drożej żądał za swój towar, nad 4 albo 5 złr.! Zdarzali się poczciwi Europejczycy, co kupowali takie dzieci i przyjmowali je za swoje, lecz Turcy spekulowali jak na zwyczajnym towarze i prowadzili niemi szeroki handel z Egiptem i innemi muzułmańskiemi krajami.

W początkach nędza Czerkiesów nie znała granic, i nie wiedzieć do czego byłaby doprowadziła, gdyby nie jeden straszny wypadek, który wywołał powszechny okrzyk oburzenia w europejskiej prasie stambulskiej, i zniewolił W. Portę do czynnego zaopiekowania się losem tej nieszczęśliwej emigracji. Oto na Skutarskiej stronie, gdzieś na oddalonem przedmieściu, zdarzyło się, że rodzice, dla uratowania życia sobie i pozostałej rodzinie, zarznęli swoje niemowlę, i upiekłszy w piecu publicznym, zjedli!

Zaiste, Czerkiesi skrzywdzili w tym wypadku cara Aleksandra! Krew polska jeszcze była wtedy nie skrzepła... oblany tedy tą czerwoną podlewą półmisek czerkieski, powinien był figurować na jego stole, przy uczcie, jaką wydawał na pomyślne stłumienie ruchu polskiego i czerkieskiego. Niewdzięczne buntownicze ludy w swej zapamiętałości zawsze muszą coś ująć z przyjemności wspaniałomyślnym zaborcom... Zabór, jak zabór, ale suma zbrodni, dokonanych przytem, na czyjem to sumieniu zaciąży? Kwestja niełada. Walpurgijski obrazek, odbywający się w Dziadach na cmentarzu, wyśmienicie mógłby dać pojąć zaborcom, jak ich czyny wobec ockniętego sumienia wyglądają, i jak miłych wrażeń w tej chwili doznają. Ale w wieku Darwina, Murawiewa i Bismarka, w wieku, który za godło obrał walkę o byt obok prawa pięści oraz czci Mamony, komuby na myśl coś podobnego przyjść mogło?!...

Pomiędzy Czerkiesami, przybywającymi do Turcji, zwłaszcza w ostatnich czasach, znajdowali się i Polacy, dezerterzy i niewolnicy z wojska moskiewskiego. Niektórzy z nich byli żonaci. Mieli za żony Czerkieski. Kozaczki, lub inne chrześcianki, pobrane do niewoli. Kilka małżeństw młodych Czerkieso-Polaków, spłodzonych z takich, znajduje się dotąd na kolonii Adampolskiej, *vulgo* Adamówce. Ponauczali się już tak dobrze po polsku, że swój dawniejszy przybrany język pozapominali. O ile mogłem zrozumieć z opowiadań tych ludzi, Czerkiesi bardzo źle obchodzili się ze swymi aliantami, i często zdarzało się, że taki poczciwy patrjota polski, co szedł do nich, aby walczyć przeciwko wspólnemu wrogowi, dostawał się u nich do niewoli, i przechodził jako towar z aułu do aułu aż do czasu, w którym odznaczył się walecznością. Walecznością tylko mógł on przekonać o swych dobrych chęciach, w skutek czego ostatecznie otrzymywał wolność. Ci dezerterzy pochodzili wszyscy niemal z ludu, a ktoby chciał przekonać się o tem, że patrjotyzm jest tak dobrze wrodzonem uczuciem, jak każde inne, na nich mógłby najlepiej to sprawdzić. Ludziom tym bowiem doskonale było wiadomem naprzód, co ich czeka u Czerkiesów, gdy porzuca moskiewskie szeregi, woleli atoli narażać się na przykre położenie u nich, byle nie nosić obmierzłego munduru, i nie słuchać nienawistnej mowy. Że uczucie patrjotyczne, objawiające się w tym wypadku nienawiścią do wroga, było znanem istotnie tym ludziom, o tem najlepiej pouczy następująca historja o jednym z nich, który był parobkiem na kolonii u mego przyjaciela, doktora S. (C. d. n.)

---

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 264, 269, 274, 277, 281, 283, 286, 287, 289, 292, 300 i 303 z r. 1873. i nr. 2 i 6.

dnej łzy nie uronim. Czemże była Polska w ciągu tysiącoletnich swych dziejów? Historja rzetelna stwierdza, iż była „malum“, złem, choć nie absolutnem —„absolutum“, ale zawsze wielkiem „złem“, wpośród społeczeństw europejskich. Można powiedzieć, iż Polska była „grabarzem cywilizacji.“ „Wykopała ona przepaść między sobą a inszemi państwami“ swemi dzikiemi uroszczeniami, swą ambicją bezmierną, wreszcie swą głupotą niesłychaną, która wzdrygała się zawsze postępować z „duchem czasu, z nabytkami wiedzy ducha ludzkiego i cywilizacji.“

Wszyscy ci, których powierzchowna znajomość historji i fanatyzm ślepych zagorzalców zdrajcami, buntownikami lub wyrodkami ojczyzny zowie, byli właśnie prawdziwemi jej dziećmi, jej najlepszymi przyjaciołmi, byli, słowem, najgodniejszymi ze wszech miar ludźmi.

Powtarzamy a sądzimy, że mamy prawo do tego jako Polacy, iż naród polski słusznie i sprawiedliwie uległ dziejowej Nemezis, karzącej prędzej czy później każdego, co ludzkiego ducha gnębi, co tłumi światło, wolność, postęp, — słowem grabarzem jest cywilizacji.

Czyż może kto żądać, by tak fałszywy ustrój państwowy, jakim był polski, by to „malum“ — złe — samo w sobie i nadal wobec zdobyczy nieśmiertelnego ducha ludzkości miało istnieć?

Jeszcze jedno. Jest znaczna liczba wpośród społeczeństwa naszego takich, co się odbudowania Polski, przywrócenia dawniejszych granic spodziewają i wyczekują. Wielu domaga się nawet tego głośno. Otóż nie widzą w zaślepieniu fanatycznem, iż odbudowanie jakiego sobie życzą, tylko po strumieniach krwi rozlanej, tylko na gruzach po rozbiciu państw zaborczych dokonaćby się mogło. A czyż to podobne? A choćby podobne, czyż w imię ludzkości godzi się szukać takiego rozwiązania kwestji, która przed wiekiem rozstrzygnięta i na zawsze usunięta z zadań polityki europejskiej. Nie, o restytucji in integrum ani myśleć nie można. Polska weszła w skład innych ciał politycznych, dla których była nieodzowną potrzebą w imię zasad i haseł ducha czasu, więcby było szaleństwem burzyć nowy rzeczy porządek dla tego, co już być przestało.

„Precz z marzeniami!“

Sądzimy, że się należy wszelkiemi siłami zwalczać przewrotne nauki polskiego fanatyzmu, w niwecz obracać — złudne nadzieje i widoki.

Ci, co się na „urzędowych patronów“ Polski i narodowości obłudnie narzucają, co na jakieś dykasterje Polaków dzielą: na gorących i na letnich lub obojętnych — żżymać się zapewne będą na powyższe wyrazy, ale ręczymy, że nam je podyktował nasz obowiązek dziennikarski, „nasz szacunek“ dla Polski, wreszcie wzgląd na prawdę „przedmiotową.“

Choćby nam zagorzalcy nie wiedzieć jakie czynili wymówki, my obstawać będziem przy naszem zdaniu a sądzimy, że ono jest zdaniem rzeczywistych zwolenników Polski.

Mniemamy, że jasność przedstawienia rzeczy nie pozostawia nic do życzenia.

A teraz dadajemy:

Jeżeli artykuł nasz wywoła jak najobszerniejsze oburzenie, to dopięliśmy celu. Napis artykułu będzie usprawiedliwionym.“

Dziennik Poznański przedrukowawszy ten nikczemny artykuł, powtórzony z pochwałami przez bezwyznaniowe *Pressy* i *Blatty* i polakożercze *Zeitungi*, dodał od siebie takie słowa: „Nie — myli się zacny *Tygod. Katol.*, oburzenia żadnego nie czujemy, lecz głęboką pogardę.“ My do pogardy dołączamy słowo przestrogi.

Niedawno temu w *Kurjerze Poznańskim* był wydrukowany artykuł p. t.. „Sojusze sejmowe“ napisany przez księdza Walterbacha *), który także traktował Polskę jako trupa, sprawę jej radził porzucić a natomiast poświęcić się wyłącznie sprawie kościoła katolickiego. Oburzenie, jakie ten artykuł wywołał, było powodem, że zwolennicy niebezpiecznej teorji „podporządkowywania“ sprawy polskiej, rozgłosili, iż artykuł ten przypadkiem, bez wiedzy redakcji dostał się do *Kurjera*, i dalej jeszcze we wszystkich swoich organach przedstawiali się jako szczerzy Polacy, a zasady jakie wyznają zą zasady, jedynie mogące zbawić Polskę. Że podobne przedstawianie się było obłudnem udawaniem, dowodzi wydrukowanie artykułu, któryśmy zacytowali.

W artykule tym, wziąwszy za godło słowa tyrana naszej ojczyzny „precz z marzeniami“ bez ogródek potępiają całą, od najdawniejszych czasów przeszłość Polski, której wcale nie znają, i to potępiają pomimo zasług, jakie położyła dla kościoła katolickiego. Polskę, która stała na straży chrześciaństwa i Europę zasłaniała od najazdu dziczy, nazywają „grabarzem cywilizacji“ a nadzieję odbudowania Polski, pozbawionej przemocą bytu niezależnego, mienią przeciwną ludzkości. Udają oni, że niewidzą innej dla naszego narodu przyszłości jak zagładę i zlanie się z narodami zaborczemi, a dopuszczając się podłej zdrady, usprawiedliwiają wszystkich zdrajców, nazywając ich „najgodniejszymi ze wszech miar ludźmi.“

Dlaczego się tej zdrady dopuszczają? Co chcą ci ludzie, depcący prawdę i moralność, otrzymać za wydanie Polski i Polaków na pastwę wrogom? Są to pytania ogromnej ważności dla zorjentowania się w obecnem położeniu. W odpowiedzi na nie znajdziemy przestrogę i cenną wskazówkę dla postępowania naszego w walce, jaką dzisiaj we wszystkich krajach prowadzi papieztwo z państwem.

Ludzie, którzy przyznają się do zasad, jakich obrońcą jest *Tygodnik Katolicki*, mniemają, że za wyparcie się Polski i polskości, za zniewagi i kłamstwa, rzucone w twarz pognębionemu narodowi, otrzymają od rządu niemieckiego ulgę w prześladowaniu kościoła katolickiego; chcą oni kosztem Polski pozyskać na nowo cesarza Wilhelma protekcję i łaski dla arcybiskupa Ledochowskiego i księży więzionych. Łudzą się oni, sądząc w przewrotności swojej, że przez to podłe, a przytem i głupie zerwanie węzłów, jakie ich łączyły z narodem polskim, kupią rząd Hohenzollernski dla sprawy panowania hierarchii, którą własnym nierozumem i uporem w przepaść wtrącili.

Rządy korzystają ze zdrady, ale precz odpychają od siebie zdrajców. Jesteśmy też pewni, że nawet kosztem własnego pohańbienia nie pozyskają narodobójcy ultramontańscy utraconej opieki Prus, a to tem bardziej, iż rządowi berlińskiemu dobrze jest wiadomem, że przez wyparcie się Polski, utracili prawo przemawiania do Polaków, i zajmowania się sprawami polskiemi.

Z powodu prześladowania, jakiemu uległ kościół w zaborze moskiewskim i pruskim, liberalni patrjoci polscy gotowi już byli przebaczyć wszystkie winy ludziom ultramontańskiego stronnictwa. Od tego jednak, ażeby Polacy przerobili się na stałych sprzymierzeńców czarnego internacjonału, uchroniła ich Opatrzność! Po wydrukowaniu owego artykułu w *Tygodniku Katolickim*, każdy ma sposobność zmierzenia głębokiej zagłady, do jakiej to stronnictwo bez ojczyzny, ciągnie Polaków. Baczność więc, chrońmy się od jego wpływów i od jego panowania!

*) Z początku mylnie mniemano, że autorem jego jest ksiądz Jan Koźmian.

O krajowej Radzie szkolnej.

Dzienniki już kilkakrotnie zajmywały się ważną tą sprawą, podnosząc, jak to być musiało, głos za tą lub ową osobą, lub wykazując niezdatność osoby dawnego wyboru.

Nie ubiegając się o wybór, chciałbym rzecz, która cały kraj obchodzi, od której rozwój szkolnictwa zawisł, podług sił wyjaśnić.

Że Rada szkolna, osobliwie w drugiem trzechleciu wiele wywołała zażaleń tak u publiczności jak u nauczycielstwa, rzeczą jest niewątpliwą, jest faktem. Należy jedynie przewertować zeszłoroczne dzienniki, a każdy się o tem przekona; a tem silniej utwierdzi się w tem przekonaniu nawet człowiek niefachowy, skoro zważy, że na żadne z tych zażaleń i zarzutów, nie było ani urzędowego ani nieurzędowego sprostowania. Nie były to więc zarzuty z palca wyssane, ale fakta prawdziwe, nad którymi niestety ubolewać musimy.

Są ludzie, którzy naszą Radę szkolną porównują z Komisją edukacji narodowej, i żądają, ażeby Rada to samo czyniła co Komisja. Stawiają oni zbyt wygórowane pod pewnym względem żądania. Komisja edukacyjna była niezawisłą magistraturą, była jakoby ministerstwem oświecenia, którego naczelnikiem był sam król; nasza Rada tej niezawisłości nie posiada, owszem, jeżeli początkowo miała jej nieco więcej, to później, własną winą utraciła. Ale wiele szkody sama Rada sobie przysporzyła, której mogła wcale uniknąć. Wydawała bowiem rozporządzenia, które potem musiała cofnąć. W mianowaniach nie zawsze postępowała stosownie, ztąd wynikły owe szkandały w Stanisławowie, w Przemyślu, w Krakowie niedawno w szkole realnej, w Sączu w seminarjum, w Tarnopolu, które jeszcze dziś snują się po gazetach. Wizytacje szkół średnich, za czasów Rady szkolnej nie miały tej doniosłości co dawniej, i nie są tak częste, jakby tego szkoły wymagały. Gdyby Rada szkolna przez częste wizytacje doszła do dokładnego poznania każdego zakładu naukowego i każdego nauczyciela, byłoby nie jedno złe w zarodzie zniszczyła, nie dopuszczając do publicznego zgorszenia, a nie jedno dobre pomyślnie rozwinęła. Nie tęsknimy za dawnymi rządami szkolnymi, ale otwarcie wyrzec musimy, że co do szkół średnich, przenikał je jeden duch, jedna dążność, jeden cel. Teraz niestety tak nie jest. Wina ciąży na Radzie, iż krępuje działalność wizytatorów, prostując, przeistaczając, ograniczając, obalając ich zarządzenia. A wszakże na posadę inspektorów sama przecież Rada robi propozycję. Czy umyślnie proponuje takich, którzyby jej we wszystkiem byli powolnymi? czy raczej nie znając osób, do tego stanowiska najgodniejszych— powoduje się względami innymi? Nie wiemy: — faktem jednak jest, że odkąd pedagogicznie i dydaktycznie wykształceni inspektorowie: pp. Czerkawski, Oskard, tudzież Małecki ustąpili ze składu Rady, odtąd poczyna się to złe, które niepomyślnie wpływa na rozwój szkół średnich. Następcy onych, mogą być ludźmi prawymi, szlachetnymi, mogą być w swoim zawodzie właściwym gruntownie wykształconymi, ale może nie posiadają tej wyższości ducha i tej rutyny pedagogicznej, która wobec innych członków Rady jest koniecznie niezbędną, ażeby nauka i wychowanie po ich myśli, nie po myśli dyletantów się rozwijały. Czyż w kraju mężów takich niema, czy nie zna ich Rada?

A może zresztą dla Galicji za mało jest czterech inspektorów; Czechy mają ich podobno aż ośmiu.

Do atrybucji Rady należy aprobata książek szkolnych. Pomijamy aprobatę książek, które otrzymały takową dla tego, że autorem był członek Rady, lub że członek Rady pewną książkę do aprobaty polecił, bez poddania jej ściślejszej i bezstronniejszej krytyce, któraby np. okazała, że na „Początkach języka niemieckiego“ używanych w szkołach ludowych, po niemiecku nauczyć się niepodobna, że Gramatyka niemiecka dr. Janoty, ułożona podobno w czasach, kiedy język niemiecki był wykładowym, tak aby obrzydziła naukę uczniom— *lucus a non lucendo*; że Gramatyka i Ćwiczenia Jerzykowskiego są chaosem śmieci z perłami; pomijamy te i tym podobne rzeczy; ale zapytamy się, jak otrzymały dr. Janoty Wypisy niemieckie aprobatę, skoro nie są zupełne, skoro brak do nich słownika, niezbędnego dla uczniów, zamiast czego uczeń otrzymał przy kupnie kupon na słownik; wypłata jednak tego kuponu, zapewne z powodu krachu została wstrzymana; dlaczego Wypisy polskie wydano niezupełnie, w zeszycikach szczupłych, które nie wystarczą jak na trzy miesiące lektury, i krępują nauczyciela w stosownym wyborze; dla czego to w Radzie szkolnej zalegają do dziś podania o aprobatę dzieł szkolnych od roku i więcej bez żadnej odpowiedzi? Czyż takiem postępowaniem wydawnictwo szkolnych książek może się rozwinąć? Jest to zaiste boleśną rzeczą, widzieć, że do wydawnictwa dzieł szkolnych, musi się w kraju zawiązać aż Towarzystwo akcyjne. Dla czego to szkoły ludowe dotąd po 6ciu latach istnienia Rady, nie mają ani stosownych map, ani obrazów, ani przyborów? Wszak to rzeczy, bez których obyć się nie można. Brak pieniędzy! A sejm, czy nie byłby chętnie uchwalił potrzebnej kwoty? ale czy Rada prosiła go o to? Czy rozpisała Rada wtóry konkurs na napisanie książki do czytania dla szkół niedzielnych, na który Wydział krajowy podwyższył od 7—8 miesięcy premium? (Dok. nast.)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa 29. grudnia.

(+) Pisałem niedawno o demoralizowaniu społeczeństwa naszego przez Moskali, tak pod względem moralnym, jako i politycznym; najokropniejszym jednak wymysłem demoralizowania, pociągającego zgubne skutki głównie na kobiety, jest tak zwany zarząd policyjno-lekarski, instytucja, która z zasady swojej powinna jedynie czuwać nad stanem zdrowia mieszkańkańców i ochraniać ich od strasznych następstw zaraźliwych i łatwo udzielających się chorób.

Będę się starał o ile możność pozwoli w tej tak drażliwej kwestji, używać wyrażeń najmniej obrażających uczucia wasze skromności, a nawet wolę wiele faktów pominąć, jeżeli tylko nie uda mi się pokryć je zasłoną przyzwoitości.

Komisarzem czyli naczelnikiem wydziału policyjno-lekarskiego jest pan Serdiuków, mianowany na miejsce Miniajłowskiego, także Moskala, który parę tygodni temu zastrzelił się w Bielańskim lasku, z powodu popełnionego deficytu w kasie, wynoszącego kilka tysięcy rubli, a którego zapełnić niemógł. Ostrzeżony przez Matiuszkina, urzędnika do szczegółowych poruczeń przy jenerale oberpolicmajstrze, z którym żył w stosunkach przyjaźni, o mającej nastąpić rewizji, wyjechał na Bielany, napisawszy list do oberpolicmajstra, że już się z nim nie obaczy, i nazajutrz dopiero znaleziony tam został trup jego. Miejsce komisarza wydziału policyjno-lekarskiego, jest bardzo korzystnem dla człowieka co się pozbył czci i wiary; bo oprócz stosunków z najwyższymi dygnitarzami moskiewskimi, używającymi go do swoich donżuanowskich awantur, basza ten policyjno-lekarski jest panem honoru kobiet najzacniejszych całego miasta, jeżeli tylko niezajmują wysokiego stanowiska, lub nie są pod opieką uprzywilejowanej kasty moskiewskiej. Każda kobieta, mężatka, panna, czy wdowa, jeżeli odznacza się pięknością, przytem niezamożna, a wpadła w oko pierwszemu lepszemu moskiewskiemu czynownikowi, zajmującemu wyższą posadę, może z łatwością być eksploatowaną przez komisarza policyjno-lekarskiego, lub jego dwóch adjunktów, utracić honor i ostatecznie zhańbić się.

Ileż to mamy rodzin zubożałych, urzędników spadłych z etatu, zrujnowanych obywateli ziemskich, których córki lub żony pracą swoją w magazynach i różnych zakładach przemysłowych zarabiają na utrzymanie rodziców, swoje lub dzieci! — Młoda osoba, która zwróciła na swoje wdzięki oczy moskiewskiego dygnitarza, śledzoną jest natychmiast przez policję lekarską i przy zdarzonej sposobności aresztowana na ulicy, wracając np. wieczorem z roboty, i jako tolerowana kobieta oddana gwałtem swojemu adoratorowi, a potem zapisana i odprowadzona do publicznego domu, zkąd ją ani prośby, błagania rodziców, ani zaręczania przyjaciół i najuczciwszych obywateli wydobyć nie są w stanie. Ileż to było wypadków samobójstwa w podobnych zdarzeniach!

Komisarz i jego dwaj adjunkci zwiedzają publiczne bale, teatra, maskarady i ogrody. Znają wszystkie piękne kobiety od najbiedniejszej szwaczki do najstrojniejszej damy, nazwiska ich, imiona i adresy mieszkania. Jak tylko która, jak powiedziałem wyżej, zwróciła na siebie oko moskiewskiego dygnitarza, zaraz rozpoczyna się polowanie, zastawiają sieci, szpiegi śledzą każdy jej krok, i ta jedynie ocalić się może i szczęśliwie wyjść z grożącego jej niebezpieczeństwa, która wychodzi tylko z mężem, lub też ma powóz i lokaja. — Zyskowne to też posady komisarza i adjunktów, bo utrzymywane kobiety wyższej sfery, dla uniknienia obowiązkowej rewizji, drogo im się opłacają. Dozór nad ulicznemi kobietami, komisarz i adjunkci pozostawiają podwładnym swoim, którzy ze swojej strony z ulicy ogromne ciągną zyski.

Kilka lat temu panna X. mieszkająca przy siostrze swojej wdowie, podobała się jednemu z adjunktów policyjno-lekarskich. Adjunkt zrobił znajomość ze swoją ukochaną — jeżeli podobne bydlę może się zakochać — i po kilku wizytach zaczął jej robić sromotne propozycje, z czego zwierzyła się siostrze. Rozumie się, drzwi zostały zamknięte dla pana adjunkta, który obrażony, oczekiwał sposobnej chwili aby się zemścić. Wkrótce też chwila ta tak dla niego upragniona nadeszła. Adjunkt spotkał ją w biały dzień na Nowym Świecie, kazał aresztować i odprowadzić do cyrkułu dla rewizji... Panna X. ze wstydu i przestrachu umarła!... Dosyć już dla was tych skandalów. Rzućmy zasłonę na popełniane u nas zbrodnie, tolerowane przez władze moskiewskie. Społeczeństwo moskiewskie, nurtowane przez barbarzyńskie i nihilistyczne idee, nie może nic więcej wytworzyć prócz zepsucia i zgnilizny. Duchowieństwo same, któreby powinno kierować moralnem wykształceniem, jakież wydaje owoce? Otóż dowiadujemy się z dzienników moskiewskich, że w Chersońskiej gubernii 70-letni zakonnik, poświęciwszy życie dla chwały Bożej, okrada skarbiec klasztorny. W innej znowu gubernji jakiś wikarjusz, to jest dyakon, stanął na czele bandy rozbójników i ze świątyni Pańskiej wydaje swojej bandzie rozkazy podpalania, rabunków i mordów. Czegóż więc spodziewać się można od prostego zbydlęconego czynownika, który goni tylko za łapówkami i za największe szczęście uważa tarzanie się w błocie rozpusty i pijaństwa? W wigilię Bożego Narodzenia na nabożeństwie, tak zwanej „pasterce“, które się zwykle odbywa o godzinie 12ej w nocy, w kościele katedralnym św. Jana, kilku pijanych oficerów z pułku grenadjerskiego, wprowadziło do kościoła młodą towarzyszkę swoich conocnych orgii. Oficerowie torowali jej drogę, rozpychając pobożny lud pięściami. Ztąd oburzenie, kłótnia, a nakoniec wzajemne policzkowanie się i bijatyka. Jednego z oficerów wyniesiono z kościoła na wpół martwego, innych policja aresztowała i odprowadziła do komendanta miasta, kilkudziesięciu cywilnych posłano do ratusza. Władze moskiewskie zechcą zatrzeć tę sprawę, a jak się mówi po moskiewsku „zamiat' dieło.“ Na szczęście cytadela warszawska jest dosyć zapełnioną, bo w przeciwnym razie, z tej bójki koscielnej utworzonoby sprawę polityczną, i znowu mielibyśmy kilkadziesiąt ofiar w ciężkich robotach, lub w aresztanckich rotach.

Mamy nakoniec urzędowe sprawozdanie z odbytych dwóch loterji fantowych w Warszawie z b. r. na korzyść czterech wyznań instytucyj dobroczynnych.

Jak wiecie już z poprzednich wiadomości, w zeszłym roku jeszcze każde wyznanie zbierało oddzielnie dobrowolne ofiary loteryjne na swoją korzyść. Polacy katolicy, ewangelicy, żydzi i Moskale, każde wyznanie stosunkowo, miało w bieżącym roku bez porównania mniej dochodu, bo zaledwie ¼ część, aniżeli w ubiegłych latach. W ogóle było 20.000 rubli czystego dochodu, potrącając drobne cyfry. Z tego moskiewska administracja zabrała 5692 ruble, a więc przeszło czwartą część, a Tow. dobroczynności warszawskie 7782 ruble. Jakiż do dziwny stosunek! Moskalom należałoby się właściwie $^1/_{20}$ część w stosunku do ludności, woleli jednak przywłaszczyć sobie *„la part du lion“* z krzywdą wszystkich wyznań.

Samowola moskiewskich rządów najlepiej uwydatnia się w rozporządzaniu funduszami nieswojemi. Wiadomo wam, jak Warszawa przeciążoną jest podatkami; że prawie nic się pożytecznego dla miasta pomimo ogromnych dochodów nie robi, a jednak jenerał Witkowski postanowił samowolnie ofiarować z funduszów miejskich na spustoszoną głodem gubernię samarską 25.000 rubli, 50.000 na cerkwie i 25.000 jeszcze na inne podobne cele! Trzeba być wyzutym ze wstydu, żeby się dopuszczać podobnych bezprawi!

Wyrok, wydany na Bazaina, wprawił nas chwilowo w błąd, że Francja już się zrehabilitowała; niewykonanie zaś jego dostatecznie nas przekonywa, że jeszcze wiele wody upłynie, zanim z błota wyuzdanego socjalizmu wyjdzie, pozbędzie się cynicznego samolubstwa i do dawnej wróci potęgi i świetności. Na równi prawie z procesem Bazaina publiczność nasza zainteresowała się ogłoszeniem mającego się wkrótce zawrzeć związku małżeńskiego, bo już po zaręczynach panny Kronenberg z hr. Karolem Zamojskim. Gdyby hr. Karol Z. nie był bogatym, to możnaby go posądzić o zaprzedanie się dla kolosalnej fortuny zacnego bankiera. Tymczasem tak nie jest. Hrabia jest milionowym panem i może się obejść bez posagu żony. Jedynym więc powodem związku małżeńskiego jest zapewne miłość, a wszyscy wiemy, że w miłości niema różnicy stanu!

Krążą u nas pogłoski o odkryciu tajnej organizacji w Moskwie i o aresztowaniach młodych ludzi, jakie miały miejsce w Petersburgu, Moskwie i Odessie. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, to z pewnością, jak wiem z dobrego źródła, niema doniosłego znaczenia.

Na tydzień przed świętami Bożego narodzenia mieszkanie panien S. otoczone zostało przez policję i p. Hornberg, inspektor nad szkołami warszawskiemi, wszedł z policjantami do pokoju, gdzie zastał 17 małych panienek uczących się szyć i nauk elementarnych. Zakład ten, jako nieupoważniony od rządu, został zamknięty, panny odesłane do domu, karę zaś zapłacą po połowie tak panny S. jak i rodzice po 50 rubli od dziecka. Oprócz tego zakładu zamknięto jeszcze kilka innych.

Przegląd polityczny.

Skład gabinetu marsz. Serrano miał być pierwotnie następującym: Sagasta, sprawy zagraniczne, Garcia Ruiz, wewnętrzne, Zavala, wojny, Figuerola, sprawiedliwości, Becerra, rolnictwa, Echegaray skarbu, Topete marynarki. Później jednakże pokazały się zapewne różnice opinii, skoro poniżej umieszczone telegramy wycofują admirała Topete i Figuerolę z gabinetu. Motywów nie znamy, gdyż nie odebraliśmy dzisiaj z powodu święta wtorkowego żadnych dzienników. Tu pomieszczamy tylko szereg telegramów, objaśniających sytuację:

Madryt 5. stycznia. Urzędowa *Gaceta* ogłasza dekreta mianujące ministrów: Martos, sprawiedliwości; Echegaray, skarbu; Mosquera, robót publicznych; Albaceda zaś mianowany gubernatorem cywilnym Madrytu. Inny dekret zawiesza konstytucyjne rękojmie i przywraca ustawę z d. 23. kwietnia 1870 roku, w celu utrzymania spokojności publicznej w całej Hiszpanii. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do gubernatorów prowincyj, nakazujący zamknięcie wszystkich dzienników karlistowskich i kantonalnych (komunistycznych). — W Saragossie przyszło wczoraj do utarczki między wojskiem a „ochotnikami wolności“. Wojsko w ciągu 8godzinnej walki wzięło 200 ludzi, zdobyło na ochotnikach 6 dział, wielką ilość broni i amunicji. Powstanie wywołane przez ayuntamiento i deputację prowincjonalną, stłumionem zostało zupełnie o 9. wieczór. Ayuntamiento i deputacja rozwiązane. — W skutek pogłosek rozpuszczanych wczoraj wieczór o zaburzeniach bliskich w Madrycie, władze zarządziły środki ostrożności. Noc przeszła spokojnie.

Madryt 5. stycznia. Urzędowa *Gaceta* ogłasza dekreta marszałka Serrano jako prezydenta władzy wykonawczej republiki; tyczące się mianowania ministrów już ogłoszone. Następnie Cetona mianowany został jenerał dyrektorem jazdy, Ros Olano jen. dyrektorem artylerji a Izquierdo piechoty. Liczne telegramy nadchodzą z prowincji od władz cywilnych i wojskowych z oświadczeniem przystąpienia do nowego rządu i obietnicą wspierania go. Spokojność nigdzie nie została naruszoną.

Madryt 5. stycznia wieczór. Rząd odbiera ze wszech stron przychylne oświadczenia. Jedynie w Saragossie i Valladolid zaszły zaburzenia, lecz je stłumiono.

Londyn 5. stycznia. Depesza w *Times* z Madrytu z d. 4. b. m. donosi: Noc przeminęła spokojnie; liczne patrole wróciły rano do koszar. Miasto przybrało znów postać spokojną. Ochotnicy nieprzyjaźnie usposobieni, zostali rozbrojeni. Ruch na kolejach żelaznych i na telegrafach przywrócony.

Dzienniki włoskie dopatrują złej wiary w poleceniu danem przez ks. Décazes komendantowi fregaty „Orénoque“, ażeby przy Nowym roku nie składał powinszowań Ojcu św. Minister francuzki miał bowiem dodać polecenie, ażeby komendant starał się przy najbliższej audjencji prywatnej u papieża złożyć takowe życzenia wraz z oficerami załogi. Sprawa ta, dotąd niewyjaśniona, obudza niechęci w Kwirynale, i zapewne dla wywarcia presji na rząd francuzki donoszą dzienniki rzymskie o zamiarze gabinetu włoskiego wysłania okrętu do Nicei, w celu obrony poddanych włoskich od prześladowań (?) władz francuzkich. Są to wszystko oznaki pewnego oziębienia stosunków obu rządów, które zbliżyły się były po objęciu przez ks. Décazes teki spraw zagranicznych.

Poseł austrjacki przy dworze papieskim hr. Paar przybył już do Rzymu.

Ziemie polskie.

Z Poznańskiego. Podaliśmy dawniej rozporządzenie naczelnego prezesa prowincji poznańskiej, Gunthera, z dnia 17. listopada rz., dotyczące wykładu języka polskiego w szkołach elementarnych. W myśl tego rozporządzenia wydał obecnie nadburmistrz poznański, Kohleis, do inspektorów szkolnych następujący okólnik:

„Poznań dnia 1. grudnia 1873.

„Z polecenia p. ministra dla spraw duchownych, szkolnych i lekarskich, pan naczelny prezes prowincji poznańskiej wydał pod dniem 27. zm. rozporządzenia, dotyczące języka wykładowego dla szkół, w których są dzieci polskie. Rozporządzenia te zawierają w krótkości zasady, nakazane najwyższym rozkazem gabinetowym z d. 9. czerwca rb., a ustaleniem celu i planu normalnego dla nauki tej wypełniają luki w ogólnych rozporządzeniach z dnia 15. października zr. zostawione w §. 27.

Rozporządzenia naczelnego prezesa, z których dwa drukowane egzemplarze panu załączam dla zachowania jako inwentarz szkolny, ma się rozumieć, należy zaprowadzić i wykonać w tutejszych miejskich wielkich symultannych szkołach, chodzi tylko o to, jakim sposobem najodpowiedniej zastosować zasady tych ustaw do bezwyznaniowości i programatu naszych szkół miejskich.

Upraszam przeto pana inspektora szkoły o łaskawe przysłanie mi przed Bożem Narodzeniem rb. szczegółowych projektów, dotyczących zmian koniecznych w planie naukowym, podług którego udziela się nauka w szkole Pańskiej. Upraszam zarazem, abyś pan, objaśniając szczegółowe stosunki, zechciał w sprawozdaniu tem oświadczyć, **czy i o ile podług ustępu II. rozporządzenia możnaby zaprowadzić język niemiecki jako wykładowy w religii i śpiewie kościelnym dla dzieci polskiego języka (!) z średniego i wyższego oddziału, i czy i o ile podług ustępu IV. możnaby wykluczyć język polski jako przedmiot naukowy.“**

Tak się rozpoczyna 1874 rok!

Dnia 31. grudnia odbyło się walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu. Ostatnie 6 miesięcy były dla zbiorów Towarzystwa bardzo pomyślne. Do największych darów należą dary ks. prof. Kraińskiego z Wrocławia i hr. Mielżyńskiej z Miłosławia. Ks. Kraiński ofiarował resztę swojej biblioteki złożonej z kilkudziesięciu tomów i 1000 tal. z przeznaczeniem na bibliotekę. Hr. Mycielska oddała towarzystwu około 5.000 sztuk rycin, szkiców, akwareli i fotografii. Bukowski z Stokholmu ofiarował kilka szacownych dzieł archeologicznych, 7 pięknych rycin i portret olejny Stanisława Leszczyńskiego. Towarzystwo miało w Tellusie złożonych 6.360 talarów, które po uregulowaniu upadłości mają być zwrócone. Sekcja lekarska najbardziej jest czynną w towarzystwie, ona dostarczyła tylko matarjału do *Rocznika*, w którym z tego powodu do zwykłego tytułu ma być do-

dane: sekcja lekarska. Zarząd wybrano dawniejszy.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Ustępującego z dotychczas zajmowanego stanowiska dr. Antoniego Małeckiego, który jednakowoż miasta naszego nie opuści, spotykają zasłużone owacje. Zeszłej soboty żegnało go gremium profesorów, przyczem dr. E. Czerkawski miał piękną mowę. Do łez wzruszony czcigodny profesor dziękował za dowody sympatji. Młodzież akademicka przygotowuje znakomitemu swemu profesorowi i prawdziwemu przyjacielowi wielką owację, do której się także przyłączyć mają młodsi literaci.

— Pierwszy obecnie tenor opery warszawskiej, a dawniej lwowskiej, p. Franciszek Cieślewski, przybywa dzisiaj do Lwowa na pięć gościnnych występów. Tym sposobem będą mogły być dane wielkie opery, jak „Robert djabeł", „Hugenoci" i inne; podobno pierwszy występ p. Cieślewskiego przypadnie w następujący czwartek. Wiadomość o przybyciu p. Cieślewskiego uradowała mocno jego bardzo licznych wielbicieli we Lwowie. Radzilibyśmy im wcześnie sobie pozamawiać miejsca w teatrze na jego występy.

— Dzisiaj zostanie przedstawioną po raz pierwszy tragedja A. Lindnera p. t. „Krwawe wesele." O celnym tym utworze mieliśmy sposobność częściej wspominać.

— Panna Elżbieta Bogusławska, śpiewaczka tutejszej opery, opuszcza nasze miasto.

— Z Towarzystwa pedagogicznego. Odczyty naukowe przerwane z powodu świąt Bożego Narodzenia, rozpoczną się dnia 9. stycznia 1874. W piątek (dnia 9. stycznia) wykładać będzie dr. T. Cieślelski, o czynnościach żywotnych świata roślinnego; w sobotę dnia 10. stycznia dr. J. Żuliński, o świecie kopalnym; w poniedziałek dnia 12. stycznia dr. Br. Radziszewski, o chemicznych i fizycznych własnościach powietrza; we wtorek dnia 13. stycznia, dr. T. Stanecki, o niektórych wiadomościach z kosmografii; we środę dnia 14. stycznia p. Wł. Kozłowski, wstęp do historji powszechnej; we czwartek d. 15. stycznia, p. Tretiak o romansach hiszpańskich, o Cydzie; w piątek d. 16. stycznia dr. T. Cieślelski, o czynnościach żywotnych świata roślinnego; w sobotę dnia 17. stycznia dr. J. Żuliński, o świecie kopalnym. Odczyty te odbywają się w sali ratuszowej od godziny 4. do 5. po południu.

— Rewizor tutejszej policji p. Ardel wytropił i aresztował onegdaj zręcznego oszusta, który od dłuższego czasu wyłudzał suknie pod pozorem, jakoby po takowe przez zlegających się był posłany. Wydział Stowarzyszenia łyżwiarzy przestrzegał przed tym śmiałym rzezimieszkiem. Zwie on się Jan Suchy, ma lat 22 i należy do cechu krawieckiego. Przyznawszy się do winy wskazał miejsca, gdzie skradzione rzeczy lokował. Po odebrane handlarzom suknie zgłaszać się należy do policji.

— Perukarczyka, który zbiegł z naszego miasta dopuściwszy się znaczniejszych kradzieży, aresztowała d. 6. policja krakowska.

— Korespondent lwowski *Dzien. Poznańskiego*, który sam jest członkiem klubu postępowego, stara się w jednej ze swych korespondencji przekonać, że przeniewierzenie się zasadzie narodowego samorządu nic klnbowi w opinji publicznej nie zaszkodziło i że owszem wzrastać począł, wielu bowiem żydów zapisało się na jego członków!

— P. Momocki prosi nas o ogłoszenie, że wystąpił z klubu postępowego.

— Rygorozum publiczne z przedmiotów sądowych odbędzie się w uniwersytecie lwowskim we wtorek d. 30. b. m. o godzinie 11. przed południem.

— Ze środy na czwartek wieczorem biedny sługa idący z ulicy Sykstuskiej w stronę apteki Ruckera, zgubił 25 złr. Rzetelny znalazca zechce je oddać w administracji *Gazety Narodowej*.

— Jak rząd wynagradza długą, wierną służbę, najlepszy dowód na Ignacym Gutkowskim, majstrze murarskim, ojcu sześciorga dzieci, który służył przy żupach solnych lat 29. Pomimo chlubnych świadectw, jakie otrzymał od władz za gorliwą i rzetelną służbę, został przy regulacji usunięty z miesięcznem zaopatrzeniem w kwocie 4 złr. 56½ ct.!!

— W Stanisławowie urządzają w dniu 10. b. m. bal na rzecz bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej we Lwowie.

† **Śmierć jenerała Józefa Wysockiego.** Smutną wiadomość odebraliśmy z Paryża o zgonie walecznego jenerała, którego imię głośnem było w usiłowaniach podźwignięcia się Polski na niepodległość. Jenerał Wysocki rodem z Wołynia, umarł w Paryżu dnia 31. grudnia 1873 roku, skończywszy 64 lat swego wieku. W powstaniu 1831 miał udział. Mając lat 20 był już oficerem artylerji. W emigracji oddał się naprzód nauce a potem służbie publicznej. Po ukończeniu szkoły wojskowej w Metz wykładał młodzieży polskiej w Paryżu kurs nauki wojskowej a następnie ogłosił go drukiem. Wszedłszy do Towarzystwa demokratycznego był w niem niezmiernie czynnym. Jako członek centralizacji tegoż Towarzystwa dyrygował wraz z kolegami sprawami sprzysiężeń i powstań aż do r. 1848. W roku 1849 walczył w Węgrzech na czele legionu polskiego a następnie jako jenerał dywizji. Waleczność jego i roztropność zjednała mu nie małą sławę i wielką popularność w Węgrzech i w Polsce. W roku 1860 był naczelnikiem szkoły wojskowej w Cuneo a w r. 1861 i 1862 głównym ajentem komitetu centralnego warszawskiego we Francji. O udziale, jaki brał w przygotowaniu powstania 1863, zaszczytnie wspomni historja. W powstaniu rząd narodowy powierzył mu naczelną wojenną dyrekcję w południowych województwach Kongresówki, następnie naczelne dowództwo wyprawy na Wołyń, która zakończyła się bez jego winy klęską pod Radziwiłowem. Aresztowany przez Austrjaków, internowanym był aż do końca powstania w Lincu. Ztamtąd uwolniony przybył do Szwajcarji a potem do Paryża, a nie mogąc orężem służył jeszcze rodakom dobrą radą. Wkrótce atoli choroba zmusiła go do usunięcia się z życia publicznego. Ostatnie lata spędził w domu przytułku dla weteranów polskich, utrzymywanym przez Siostry miłosierdzia u św. Kazimierza w Paryżu. Był to człowiek wielkiej dobroci serca, łagodny, przystępny, skromny, nigdy się nie sprzeniewierzył przekonaniom swoim i obowiązkom swoim. Cześć jego pamięci!

— **Mianowania.** Cesarz nadał listonoszowi Dawidowi Methowi we Lwowie w uznaniu jego wieloletnich i gorliwych usług srebrny krzyż zasługi.

Minister skarbu mianował: radcą górniczym i naczelnikiem c. k. zarządu salin w Bochni prowizorycznego naczelnika tegoż zarządu radcę górniczego Andrzeja Furdzika, a starszymi zarządcami salin i naczelnikami c. k. zarządów salin w wschodniej Galicji i Bukowinie prowizorycznych zarządców salin: Fryderyka Mialovicha, Juliusza Draka, Hipolita Walewskiego, Adolfa Felseis Nechaya i Rudolfa Pechnika.

Minister handlu mianował oficyała rachunkowego przy c. k. intendanturze wojskowej w Wiedniu Roberta Weigla radcą rachunkowym i naczelnikiem departamentu rachunkowego c. k. dyrekcji poczt we Lwowie, a oficyałów pocztowych Alfonsa Barona i Aleksandra Dawidowskiego komisarzami pocztowymi.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Edmunda Nawrockiego z namiestnictwa do Przemyśla, Ignacego Czerkawskiego z Niska do Białej, Juliana Niewiadomskiego z Przemyśla do Niska, koncepistę namiestnictwa Gustawa Mauthnera z Białej do Wadowic, nakoniec praktykantów namiestnictwa Gustawa Radwańskiego z namiestnictwa do Krakowa i Stanisława Matkowskiego z namiestnictwa do Sanoka.

— **Rohatyn** 3. stycznia, Dlaczego odezwy g. k. konsystorza lwowskiego w sprawach politycznych mają tak wiernych wykonawców w księżach g. k. tej dyecezji, wyjaśnia fakt, który tu opiszę.

Od lat ośmiu administrował tutejszą parafię ks. Jan Kieryczyński, który jako administrator już po różnych parafiach dwadzieścia dwa lat przebywa, człowiek prawy i zacny, katecheta i kaznodzieja znakomitych zdolności, słowem, kapłan z powołania, zasługujący na najwyższe uznanie.

Przed kilkoma miesiącami został rozpisany konkurs na obsadzenie parafii rohatyńskiej, prawo to wykonywały w Rohatynie trzy korporacje, mianowicie: właściciel Rohatyna, reprezentacja miasta, i bractwo cerkwi Panny Marji. W skutek procesu bractwa cerkiewnego z reprezentacją miasta, który przez lat piętnaście przed władzami duchownemi toczył się, reprezentacja miasta utraciła prawo prezenty, zostali więc jako wykonawcy tego prawa właściciel Rohatyna i bractwo cerkwi; zdawało się przeto, że ks. Kieryczyński to probostwo otrzyma, zwłaszcza że właściciel Rohatyna już swój głos mu przyrzekł — konsystorz jednak aby udowodnić, że hołduje bismarkowskiemu hasłu „siła przed prawem", zestawiając listę kandydatów, nietylko że ks. Kieryczyńskiego w ternie, ale nawet w propozycji nie umieszcza, właściciela Rohatyna jako współpatrona zupełnie omija, i tylko bractwu cerkwi listę proponowanych przedstawia, ci zaś odwdzięczając się pięknem za nadobne prezentują pierwszego na liście wymienionego kandydata.

Serdecznie żałujemy ks. Kieryczyńskiego, ojca tak licznej familji, który będzie zmuszony tułać się długo jeszcze po administracjach, jeżeli nie stanie się mniej kapłanem a więcej ajentem politycznym przenajsprawiedliwszego gr. kat. konsystorza. Zapewne ciekawi jesteście, kto jest ten który był pierwszy na liście konsystorjalnej? Oto ks. Dzerowicz z Bóbrki.

S. M.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Nakładem zasłużonej firmy J. K. Żupańskiego w Poznaniu wyszły (1874) w drugiem wydaniu: „Wzory Prozy wedle rodzajów i kształtów chronologicznie z Literatury zebrane", przez profesora Jana Rymarkiewicza, doktora filozofii i nauczyciela wyższego gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu. Stopień trzeci. Wydanie drugie znacznie jest obszerniejsze od pierwszego i wiele się od niego różni. Wybór tych wzorów drukowany umiejętnie i ułożony według systematu obejmującego porządkiem chronologicznym wzory prozy historycznej, t. j. biografie, monografie historyczne i holografie czyli całokształty dziejowe; wzory prozy historycznej t. j. rozprawy (dyssertacje), monografie umiejętne, i systemata umiejętne; wzory prozy oratorskiej, t. j. mowy przygodne, głosy sejmowe i kazania. Wzory te przedstawiają nam tak pod względem formy pisarskiej i języka jako też pod względem treści ustępy bardzo nauczające i znakomite. Całość tych ustępów od najdawniejszych pisarzów począwszy aż do najnowszych złożyła się w książkę wielce pożyteczną tak dla uczących się jako też i nauczycieli. Poznać z niej można nie tylko piękne rzeczy, poglądy, zdania i myśli, ale też i właściwości naszego języka i jego historję. Nauczyciel języka polskiego znajdzie w niej bogaty skarbiec wzorów służyć mogących przy wykładach ustnych i piśmiennych, a profesor historji literatury znajdzie w niej zawsze gotową próbę pism, o których mówi na lekcji. Dla tego to gorąco polecamy tę piękną książkę, której ułożenie nie mało pracy i czasu kosztowało a nie mogło być lepiej dokonane. Tom trzeci przeznaczony jest do pomocy w wykładach w wyższym stopniu nauki języka polskiego, a w drugiem wydaniu zawiera obszerny dodatek obejmujący w chronologicznym porządku wzory najwydatniejszych dzieł poetyckich. Przy tak mocno zaniedbanej nauce języka polskiego nie tylko w zaborze moskiewskim i pruskim ale nawet w austrjackim, gdzie władze większy nacisk kładą na nauczenie niemieckiej mowy niż polskiej, profesor Rymarkiewicz swoimi wzorami wyrządził prawdziwą przysługę narodowi, który jest tak nieszczęśliwym, że albo prześladują albo też lekceważą jego wspaniały język.

— Pod tytułem „List otwarty do posłów sejmu galicyjskiego przez Szreniawitę", wyszła (1874) nakładem autora z drukarni K. Pillera we Lwowie mała broszura, gorąco przemawiająca za utrzymaniem i wzmocnieniem samorządu, zagrożonego przez stronnictwo centralistyczne, dzisiaj przy władzy zostające.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Uwagi godne, bo pożyteczne. (O sadzeniu drzew owocowych.) Sadzenie drzew owocowych około łanów i zabudowań ludzkich, mianowicie zakładanie sadów około folwarków, i obsadzanie dróg do folwarków prowadzących drzewami owocowemi, jest bardzo dobrem ulokowaniem kapitału, który wielkie i pewne procenta za każdym urodzajem przynosi.

Przytoczę tu tylko jeden fakt, jaki zysk można osiągnąć z alei owocowych.

W Żlebskiem państwie koło Czesławic w Czechach w roku 1870 uzyskano z licytacji tylko w tym jednym kluczu sadów koło folwarków i alei do nich prowadzących ośmnaście tysięcy czystego grosza.

Chciawszy za 18.000 sprzedać czystej pszenicy, ile to potrzeba pługów, nasienia, siewaczów, żniwiarzów, fur do zwożenia, zmłocków, i ile obszaru ziemi, to każdy biegły ekonom wyrachować potrafi.

Nim 18.000 garnców wódki w gorzelnie się wypompuje, jakiej tu ilości kartofli potrzeba, mąki, drzewa, parobków do opłacania, oprócz akcyzy!

Czy to jeden kraj jest drzewami obsadzony tak że wygląda jakby jaki ogród?

Już na Szlasku, który przecież kiedyś do Polski należał, można cudne drzewa owocowe napotkać; a dla czegoż Galicja, we wszystkie płody tak urodzajna, miałaby w tym kierunku w tyle pozostać, kiedy z tego dobry dochód w kraju być może, a sadzenie drzew owocowych stosunkowo nie wiele kosztuje?

Twarde jabłka zimowe dają się koleją żelazną tak dobrze transportować jak i inny towar.

Mógłby kto powiedzieć, że czasem, jak owoce bardzo silnie zarodzą, niema z niemi co robić. W takim razie można takowe na dwa lub trzy lata zasuszyć. Zapas owoców nie raz cały kawał kraju podczas głodu ratować może, jeśli nieurodzaj na zboże przypadnie.

Posiadacze wielkich obszarów ziemi nie mogą nic lepszego zrobić jak obsadzać swoje łany drzewami owocowemi. Jak miły widok sprawia aleja jabłoniami wysadzona, podczas gdy drzewa kwiatem obsypane, co za piękny zapach rozlewa się do koła! Sadzenie drzew owocowych daje człowiekowi przyjemność i użytek.

Jeszcze na jedną korzyść zwrócę uwagę. Wiadomo jest, że sowa w dzień tylko na drzewa siada, a gdy takowych w polu niema, musi w lasach przebywać.

Doświadczono, że 20 kotów za jedną noc tyle myszy nie wyniszczy, co jedna sowa w tym samym czasie. Ztąd wynika jeszcze jedno dobrodziejstwo z drzew owocowych w polu: siadające sowy na alejach przez dzień, niszczą w nocy myszy w polu, która to plaga co roku więcej się wzmaga.

Dałoby się jeszcze więcej korzyści sadzenia drzew owocowych wyliczyć, ale z braku miejsca ograniczam się tylko na tem, co powiedziałem. Jabłoniów 4. grudnia 1873.

Antoni Szmerhan, nad-ogrodnik.

Wiedeń d. 5. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1200, razem wszystkich 3070 sztuk; płacono za galicyjskie liche 34 zł., dobre 35 — 35.50 zł.; wszystko zostało rozprzedane.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

Zaraz po rozpoczęciu się posiedzeń sejmowych, w przyszłym tygodniu stanie na porządku dziennym sprawa wyboru dwóch członków Wydziału krajowego. Należałoby się zebrać posłom w komplecie, gdyż sprawa ta jest dosyć ważna. Tymczasem dotąd brakowało w sejmie 21 do 30 posłów z inteligencji. Może ci panowie raczą przynajmniej teraz przybyć na sejm.

Wszystkie druki dla rządowych władz politycznych w Galicji oddał rząd bez koncertacji i licytacji od 1. stycznia drukarni *Dziennika Polskiego*.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 7. stycznia 1873.
godzina 5. min. —. popołudniu.

Berlin, Russ. Banknoten 91⅜. Credit. Actien 140½. Lombarden 96½. Galizier 101¼. Staatsbahn [illegible]. Rumänier 34½. Oesterr. Banknoten 88¾. Usposobienie bez ruchu.

Wiedeń d. 8. stycznia 1874.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred.	238.25.	Anglo-austr.	139.50.
Unionsbank	121.—.	Vereinsbank	17.50.
Kolej Kar. Lud.	229.—.	Kolej południ.	166.—.
Franko-austr.	46.—.	Baubank	—.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń d. 8. stycznia 1874.
godzina 2. minut 30 po południu.

Akcje fran.-aus.	48.—.	Węgier. kred.	130.—.
Anglo-austr.	143.—.	Unionsbank	124.—.
Kolej Kar. Lud.	229.—.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	166.—.	Kolej Alföd.	147.—.
Kolej Elżbiety	222.—.	Kolej Lw.-czer	141.50.
Czes. Nordostba.	195.—.	Vereins-Bank	17.50.
Kolej Rudolfa	158.25.	Węg. Ostbahn.	48.—.
Gal. indemniz.	76.75.	Losy z r. 1864	137.—.
Koszyc.-Oderb.	—.—.	Verkehrsbank	117.50.
Losy tureckie	50.—.	Baubank-Act.	67.—.
Kolej państwow.	340.50.	Bankverein	70.—.
Wied. Bauver.	31.25.	Hyp. Ren. ban.	18.50.

Usposobienie bardzo silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. godz. 3. m. popołudniu i 10. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

(Nadesłane).

Środek ostrożności przeciw zarazie na bydło.

Według nadeszłych sprawozdań urzędowych pojawia się znowu zaraza na bydło w rozmiarach niszczących we wszystkich okolicach państwa. Wiele wydarzonych wypadków podały pisma do publicznej wiadomości, lecz o przebiegu pojedynczych zdarzeń nie publikowano, a nie jeden gospodarz, którego dobytek stanowi cały majątek, truchleje na wiadomość o tej klęsce, grożącej mu ruiną swego stanowiska. Przypuścić możemy, że ścisłe przestrzeganie zarządzonych przez władze środków ostrożności, jako to: niedopuszczanie jej zawleczenia, odwietrzanie i utrzymanie czystości w stajniach i samego bydła, w końcu umiarkowana karma, przyczyniają się do jej tamowania, jednakowoż skutkom niszczącym, temi sposobami nie można zapobiedz. Prócz powyższych ostrożności, jest pewien wypraktykowany środek, którego użycie w podobnych wypadkach wykazało zbawienne skutki, jeżeli radzono w samych początkach. Tym środkiem jest korneuburski Proszek dla bydła, o którym mamy dowodne przykłady; w tych stajniach, w których konsekwentne użycie zarządzono (doza dziennie około 2 łuty), nie wydarzył się żaden wypadek zarazy. Ponieważ, jak doświadczenie wykazało, jedynie regularne zadawanie tego Proszku może utrzymać bydło w zdrowym stanie, a to przez skuteczne działanie na organa trawienia, na wydzielanie się odchodów, a przytem restauruje każde zboczenie od normalnego porządku, to powiedzieć można, że ten Proszek podczas panującej zarazy jest nader ważnym środkiem i z tegoż względu może być poleconym naszym gospodarzom w mieście i na wsi jako środek zachowawczy.

Składy c. k. koncesyonowanego Proszku korneuburskiego dla bydła są następujące: We Lwowie: Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apteka J. Beisera, apt. Zygmunta Ruckera (dawniej Tomanka); w Krakowie M. Jawornicki w Rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. stycznia.

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	228	50	230	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	140	—	143	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	186	—	193	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79	50	80	[illegible]
„ „ „ 4 pr. w. a.	72	—	73	—
Banku hip. gal. 6 pr.	82	—	83	-
Gal. zakł. kred. włośc.	91	—	92	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	25	77	
Losy miasta Krakowa	20	-	22	-
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	26	5	36
Dukat cesarski	5	30	5	38
Napoleondor	8	97	9	8
Pół imperjal rosyjski	9	10	9	25
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	74
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	70
Srebro	107	—	108	50
Wiedeń d. 5. stycznia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr	69	65	69	65
„ „ w sreb. 5 „	74	10	74	25
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	288	—	295	—
„ 1839 ½ losu „	250	—	251	—
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	97	75	98	25
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	104	—	104	50
„ 1860 „ 100 „ „ „	109	75	110	25
„ 1864 „ 100 „ „ „	134	—	134	50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	118	25	118	50
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	76	75	77	50
Bukowińskie	74	—	74	74

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż.kol.po 120zł.5p	94	75	95	25
Węg. poż. [illegible]	75	50	76	—
Turecka poż. kol. po 400 fr	94	50	50	–
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zl. 120	138	25	138	75
Bodencred.au.po200zl.40pr.	107	—	109	...
Zakl.kr.dla h.i prz. po 160zł.	237	50	238	—
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	129	-	130	
Tow.eskont. n.aust.po500zł	890		905	-
Franco-austr. po 200 zlr em. 40 pr.	39	50	40	—
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	27	—	28	—
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—		—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł	—	—	197	-
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—		—	—
Renton bank po 200 złr.	—	—	—	—
Banku nar. austr po 600 zl.	1018	-	1020	
Banku powsz. aus. po 200złr.	52	50	53	—
Unionbank po 200 złr.	119	50	120	—
Vereinsbank po200 zł.o.40p.	18	—	18	50
Verkehrsbank pow.po 200zł.	116	50	118	-
Wechslerbank wied.po200zł.	150	-	152	—
Wied. bankver. po 200 złr.	65	-	67	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	119	—	120	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	148	-	149	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	221	—	222	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	2095	—	2100	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	213	50	215	—
Kol. gal. KarL. po 200 zł m.	226	75	237	25
Lw. Cze. a Jas. p. 200 zł w k.	141	—	142	—

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Mor. Szl. (ensch.) po 200 złr	—	—	—	
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	91	50	195	–
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	104	50	158	75
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158	—	105	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	141	-	142	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	138	50	139	—
Südbahn po 200 zl. srebr.	161	—	164	25
Tramway wied. po 200 zł	161	—	163	—
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a	—	—	91	
Węg.pół. wschod p.200 zł. s	—	—	103	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	42	50	43	50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135	—	136	-
Akcje przemysłowe.				
Budow.Tow.austr. po 200 zł	66	50	66	–
„ „ wied. „ 100 „	12	75	13	
„ tanich pom.po100 z.	11	—	11	50
Borys.Petr.Cp.po 200 zł. wa.	—		—	
Listy zastaw. (za 100zł.				
Boden cred. allg. öst. 5pr.sr	94		94	—
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	81	—	84	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.a.	72	-	—	—
„ „ 5 pr. w. a.	79	—	80	-
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	82	-	83	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a	91	50	—	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	91	60	91	75
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.				
Albrechta.po300zł.5p.100zł	79	50	79	75
Alföldz. 200 zł.5 pr. sr. w. a.	86	50	87	–
Czeska z.300 zł. 5 p. sr. w.a.	98	—	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	33	—	35	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	95	—	96	-
„ em. 1862 5 pr.	94	—	—	—
„ em. 1870 5 pr.	—		104	-
„ em. 1872 5 pr	—	-	104	-

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91	—	92	—
„ „ 5 pr. w. a	87	—	88	—
„ „ 5 pr. sr.	104	80	105	20
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	104	50	105	—
„ II. em. 5 pr. „	99	—	99	50
„ III. em. 1871 300	98	50	99	50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300zł.5 pr.srebr.w.a	73	50	73	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	85	--	86	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73	50	74	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa	91	25	94	75
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	93	—	93	50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	50	91	—
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	84	—	84	50
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	163	50	164	50
Klary po 40 złr. m. k.	31	50	32	—
Keglevich „ 10 „ „	13	—	14	—
Krakowska po 20 złr.	20	—	21	—
Palffy „ 40 „ „	20	50	21	—
Rudolfa „ 10 „ „	12	25	13	—
Ks. Salm „ 40 „ „	33	—	34	50
St. Genois „ 40 „ „	24	50	25	50
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	—	—	18	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	22	—	23	—
Windischgrätz po 20 zł. „	18	—	20	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	95	20	95	65
Hamburg 100 mark. banko.	55	45	55	20
Londyn 10 ft. sterl.	112	65	112	85
Paryż. 100 frank.	44	50	44	55

Do Panny Ludwiki .... w Sanockiem!

Wzywam pannę L., narzucającą mi się kuzynę, ażeby takowa wedle umowy ukonstatowanej u jednego z tutejszych c. k. Notarjuszy, w przeciągu 6 dni sprawę interesu mego do skutku przeprowadziła, w przeciwnym bowiem razie umowę tę za nieważną uznam, a narzucającą mi się kuzynę nietylko sądownie pozywać, lecz również jej czyny niegodne pod pręgierz opinji publicznej poddać zmuszony będę. — Zarówno upraszam takową o korespondencje do mnie wystosowane w spomnionym interesie bez tytułów „kochany kuzynku“, gdyż oświadczam, że żaden z tych tytułów w słabą moją stronę uderzyć więcej nie potrafi, lecz przeciwnie przywłaszczanie sobie kuzynostwa, spowoduje mię do urzędowego zabronienia takowego. 1190 1—1

E. S.

Do zarządu gospodarskiego, praktyczny w różnych gałęziach gospodarstwa, bez familji

CZŁOWIEK,

każdego czasu może przyjąć obowiązki. Wiadomość u optyka Kotkowskiego we Lwowie, **hotel George.** 1173 1—1

Jest do wydzierżawienia

młyn parowy

o dwóch werkach francuzko-amerykańskich, dostarczających dziennie 50 do 60 cetnarów mąki i o jednym zwyczajnym kamieniu, zdolnym zemleć na dobę 40 do 50 korcy zboża. Młyn blisko koleji przy trakcie bitym. Bliższe informacje udziela Zarząd dóbr państwa Podkamień pod Rohatynem. 1187 1 1

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 691.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dnia 22. i 23. stycznia r. b.

nieodzownie nastąpi.

Tylko wygrane będą ciągnione. Główne trafne w ewent. mark.: 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 6 po 8.000, 2 po 6.000, 5.000, 22 po 4.000, 2 po 3.000, 34 po 2.000, 42 po 1.500, 206 po 1.000 8 po 500, 413 po 400, 548 po 200 tal. itp. w ogóle 41.000 wygranych, które w 6 oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 7 złr., półlosy po 3 złr. 50 ct., ćwierć losu 1 złr. 75 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (8330) 1136 5—10

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,

Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

FOSFORAN ŻELAZA P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wodny mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze. 1032 7—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczdńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa,

---

Do sprzedania wieś,

obejmująca 300 morgów ornego pola najlepszej gleby — 60 morgów łąk wyborowych — z propinacją i młynem amerykańskim — od koleji czerniowieckiej odległej $1^1/_2$ mili.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Eminowicza w Stanisławowie. 1194 1—2

Teoryczno-praktyczny

Leśnik

i piodozmienny gospodarz, posiadający chlubne świadactwo jako nadleśniczy, życzy sobie przyjąć w każdej chwili obowiązek w powyżej wyrażonych fachach. Adres: **R. N.** poste restante Strusów. 1178 1—3

Farba do włosów niemająca podobnej sobie dla **nadania włosom** koloru jaki się podoba.

EAU D'HÉBÉ OXALIDE

Farba specjalna do brody. Jeden flakon, jedna operacja wystarczy, bez mycia.

Mme AUGUSTE
Salons de Coiffeurs
48, Passage Jonffroy
Paris.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha i w magazynie galanter. P. Strzyżowskiego.

Ogłoszenie licytacji.

W skutek uchwały konkurencji parafialnej, podpisany komitet rozpisuje niniejszem publiczną licytację. w celu wypuszczenia w przedsiębiorstwo restaurację kościoła parafialnego w Krośnie, według planów i kosztorysów sporządzonych przez c. k. inżyniera rządowego, delegowanego do tej czynności, z powodu konkurowania Wysokiego rządu jako patrona kościoła.

Licytacja odbędzie się w kancelarji komitetu parafialnego (na plebanii w Krośnie) dnia 26. stycznia 1874 r. o godzinie 10tej przed południem, i przedsięwziętą będzie ustnie i przez pisemne oferty, które otwarte będą po licytacji ustnej w przytomności licytantów.

Cena fiskalna restauracji ustanowioną została na kwotę 6.143 łr. 10 ct. wal. austr.

Chęć licytowania mający będą obowiązani 10% wadjum jako zakład złożyć do rąk komisji licytacyjnej lub załączyć do pisemnej oferty, sporządzonej według istniejących przepisów.

Plany i kosztorysy mogą każdego czasu być przejrzane w kancelarji komitetu parafialnego.

Bliższe warunki licytacyjne ogłoszone będą przed licytacją i wyłożone są od dnia dzisiejszego w kancelarji komitetu parafialnego.

Z komitetu parafialnego.

Krosno d. 27. grudnia 1873.

Ks. Ludwik Wodziński,
proboszcz miejscowy i przewodniczący w komitecie parafialnym.

1188 1—3

Werner i spółka

we Lwowie, pod l. 25 Nowy świat,
utrzymują 1121 3—12

w wielkim zapasie na składzie

Sieczkarnie syst. Bentala

Nr. 58. à mała ręczna	. .	złr.	50.
„ „ z dużem kołem	. .	„	55.
H. L. B. ręczna tnie dwojaką sieczką	. . . .	„	85.
C. E. E. ręczna i do kieratu		„	150.
Nr. 4. wielka do kieratu	. .	„	210.

Majątek ziemski

koło Strzelisk, sześć mil ode Lwowa a dwie mile od 4rech stacyj koleji żelaznej oddalony, składający się z dwóch folwarków w łącznej objętości 900 morgów, przeważnie pszennej gleby i około 200 morgów łąk, jest z wolnej ręki od wiosny b. r. do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość pod adresem **W. K.** we Lwowie w gmachu Ossolińskich 1sze piętro. 1193 1 2

ZATWARDZENIE, Migreny, gorzcz, Jedbijanie, Zadęcie, Zołądek

REUMATYZMY, Astmy, Neuralgije, Liszaje, żółć.

PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES ET DÉPURATIVES CAUVIN
55 Bd. Sébastopol
PARIS
DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA BIERZE SIĘ KŁADĄC SIĘ SPAĆ
DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU

Przywracają Utrzymują ZDROWIE

We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha i Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 1006 2—?

Ostrzeżenie.

Niniejszem ostrzegamy w kraju i zagranicą wszelkich kupców, rzemieślników, ajentów etc., iż nigdy nieupoważnialiśmy ani upoważniamy naszych oficjalistów lub wyręczycieli do brania jakichkolwiek towarów, zamówień, na kredyt etc. na nsze Conto. gdyż wszystko gotówką płacimy. 1192 1—3

Wzdów, 1. stycznia 1874.

T. E. Ostaszewscy.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1016 16—48

Najtańszy i najlepszy

Lepszy funt po 1 złr. 50 ct.

OKRUCHY HERBACIANE

1101 w głównym składzie 2—6

HERBATY

funt po złr. **1.20**, najlepszy złr. **1 50.**

Frydryka Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku Nr. 45.

Funt po 1 złr. 20 ct.

Najtańszy i najlepszy

Avis!

La *maison* de *santé* de **Feldhof** près *Graz* en Styrie (Autriche), située dans une très belle contrée, est fournie d'une pension installée avec le plus grand luxe et comfort.

Elle réunie tous les avantages pour le traitement des maladies nerveuses et cérébrales.

S' adresser pour tous renseignements à la direction de la maison de santé: *Feldhof* près *Graz.* Styrie. Autriche. 1195 1—1

Ogłoszenie.

Płatny w dniu 1. Stycznia 1874 **kupon od obligów pierwszeństwa c. k. uprzyw. kolei Dniestrzańskiej wypłacać się będzie począwszy od d. 2. stycznia 1874** w głównej kasie Towarzystwa (Nibelungengasse Nr. 1.) po 7 złr. 50 ct. w. a. w srebrze.

Wiedeń dnia 31. grudnia 1873.

Z Rady zawiadowczej c. k. uprz. kolei Dniestrzańskiej.

1144 3—3

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi. reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spaleniny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowua w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 1005 30—36

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak

---

Uwaga.

Całe urządzenie sklepowe przy najprzyncypalniejszem miejscu, składające się z portalu, szaf, lady, kantorka — wraz ze szybami, jest do natychmiastowego odstąpienia pod dogodnemi warunkami a to skutkiem przeniesienia handlu na inne miejsce. Wiadomość w kamienicy Wgo Dymeta w Rynku na trzeciem piętrze. 1150 2—3

Cennik win

G. Cornus w Bordeaux.

Zapaśnik & Krysiński

reprezentanci dla całej Austrji i Galicji

16. Ulica Kopernika we Lwowie.

Wina białe.		1865	1870
Chateau d'Yquem	zł.	5·50	—
Haut Sauternes	„	4·	—
Haut Barsac	„	2·75	—
Bommes	„	2·50	—
Cérons	„	2·25	1·75
Podensac	„	2·25	1·75

Wina czerwone.		1865	1869	1870
Chateau Lafitte	zł.	5·	—	—
„ Margaux	„	4·50	—	—
„ Laroze	„	4·25	3·50	—
Montrose	„	3·	—	—
Pontel-Canet	„	3·50	3·	—
St. Julien	„	2·75	2·25	—
Margaux-Medoc	„	2·50	—	—
St. Estephe	„	2·50	1·50	—
Pauillac	„	2·50	—	—
Pomerol	„	2·50	2·25	2·
St. Emilion	„	2·25	—	—
St. Christoly	„	2·25	2·	—
Chateau Dorimon	„	1·50	1·25	—
Talence	„	1·50	1·25	—
Fronsac	„	1·50	1·25	—
Montferrand	„	1·50	1·25	—
Quinsac	„	—	1·25	—
Medocs ordinaires	„	—	—	1·

Wina hiszpańskie.				
Muscat	zł.	5.	—	3·50
Madère	„	7·	—	3·50
Malaga	„	7·	—	3·50
Porto	„	7	—	3·50
Alicante	„	7·	—	3·50
Granache	„	—	—	3·
Vermouthe	„	—	—	2·75
Chambertin (extra)	„	6.	—	—

Wina szampańskie

Moët et Comp.

Fleur de la Champagne	zł.	4·25
Gd. Vin Crémant (blanc)	„	3·75
„ „ (rosé)	„	3·75
Carte Blanche	„	3·50
Versenay	„	3·50
Bouzy	„	3·

w półbutelkach o 10 cent. drożej.

Likiery rozmaite.

Chartreus veritable	zł.	6·25
„ Imitation	„	4·

Likiery Martinique.

Crêmé de Cacao-Moca-Vanille	zł.	3·25
Cedrats, Roses-Menthe-Anis de Indes	„	3·25
Thé, Sherry-, Cordial-, Raspail	„	3·50
Curacao de Hollande	„	3·
„ „ „ extra	„	3·50
Marasquin de Zora	„	4·

Likiery francuskie.

Anisette de Bordeaux (surfine)	zł.	3·
Cassis, noyau, Garrus etc.	„	3·

Koniak i rum.

Cognacs et Rhum (Cornus)	zł.	2·50
„ Fines Champagnes (tres vieux)	„	6·

1106 2—?

Wina Bordeaux w 4-wiadrowych beczkach.

Wina białe.		1865	1870
Chateau d' Yquem	zł.	1500	—
Haut Sauternes	„	700	—
„ Barsac	„	650	—
Cêron	„	350	275
Podensac	„	350	275

Wina czerwone w 4-wiadrowych beczkach.

		1868	1870
Chateau Lafitte	zł.	1150	1000
„ Margaux	„	850	800
„ Laroze	„	700	850
Pontet Canet	„	500	450
Margaux-Medoc	„	400	350
St. Julien	„	350	300
St. Estephe	„	300	280
Talence	„	250	225
Chatau Dorimon	„	250	220
St. Emilion	„	250	220
Pomerol	„	250	220
Fronsac	„	200	185
Quinsac	„	200	185
Montferrand	„	200	185
Camblanes	„	150	135

Skład komisowy znajduje się u kupca
A. Bozicwicza we Lwowie.

C. k. uprz. kolej Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. stycznia 1874 rozszerza **się** zaprowadzona dnia 24. listopada r. b. **bezpośrednia taryfa** dla transportu zboża, płodów strączkowych i wyrobów mełtych przy nadaniu najmniej 200 cent. cłow. do jednego litsu frachtowego z naszych stacyj związkowych do stacyj kolei niemieckich, pod temi samemi warunkami także na stacje: Neuss, Crefeld, Witten, Elberfeld, Ruhrort, Bielefeld, Osnabrück, Bremen, Hannover, Rheine, Bremerhaven, Geestemünde, Lüneburg, Harburg, Essen, Dortmund, Duisburg, Düsseldorf, Mühlheim n. R. i Oberhausen.

Dodatek dotyczący taryfy tej nabyć można w naszych stacjach związkowych przy Dyrekcji ruchu we Lwowie i w ekonomacie naszej jeneralnej Dyrekcji we Wiedniu.

Lwów w grudniu 1873.

1111 2—3 **Dyrekcja ruchu.**

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

Medal złoty nagroda 600 franków.

wyciąg ze trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczona została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE z **ŻELAZEM** w połączeniu przeciwko *niedokrwistości, bladnicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym etc.*

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLASCH;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1030 6—48

Hurtowny handel win

Joh. Stifft & Söhne

ces. król. nadwornych liwerantów we Wiedniu.

Polecamy nasz najlepiej urządzony skład **win austrjackich i węgierskich** we *flaszkach* i *beczkach,* jakoteż nasze bogate zapasy rozmaitego gatunku **win zagranicznych i likierów**, wina **Bordeaux** w *oryginalnych flaszkach* i *szampańskie* z pierwszorzędnych firm. Cenniki wysyłają się na żądanie franco: **Kantor**: *Stadt, Tiefer Graben 4.*

1109 3—12 **Joh. Stifft & Söhne**

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, którýby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijską czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Trauczyńskiego w Krakowie. 1020 14—24

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, żeśmy

Kantor wymiany BANKU LWOWSKIEGO

(dawniej O. M. BRAUN),

któremu przez dłuższy przeciąg czasu przewodniczyliśmy, obecnie nabyli, i takowy pod firmą: 1181 2—3

SOKAL & LILIEN

nadal prowadzić będziemy.

Zarazem oznajmiamy, że jak dotąd, kupujemy i sprzedajemy wszystkie efekta państwowe, listy zastawne i akcje, jakoteż wszelkie monety, pod warunkami najtańszemi. Polecamy się dalszym względom Szan. Publiczności.

Henryk Sokal. **Ignacy Lilien.**

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych 6% także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

1078 2—? **Dyrekcja.**

MINERWA

Bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku.

Kapitał akcyjny 1,000.000 złr. wal. austr.

Rodzaje ubezpieczeń: *a)* **Ubezpieczenie kapitałów** lub rent **na wypadek śmierci** jako spadek albo też mie zane płatne i za życia. *b)* **Ubezpieczenie na dożycie**, jako zaopatrzenie na starość lub posag itd. *c)* **Ubezpieczenie rent**, dożywocia, pensji itd. *d)* **Stowarzyszenia** wzajemne **spadkobiercze**, jako wyposażenie dzieci w 13. grupach. *e)* **Ubezpieczenie na wypadek szwanku** doznanego na ciele przy pracy w kopalniach, fabrykach itd. służbie przy kolejach, lub podróży koleją lub okrętem.

Taniość premji, wiele nadzwyczajnych ułatwień i korzyści, jakoteż liberalne warunki ubezpieczeń, a przytem wszelka gwarancja przez znaczne fundusze, rzetelną administrację i znakomite fachowe kierownictwo polecają bank ten, jako najlepszy do korzystnego ulokowania oszczędności, w celu uzyskania znacznych kapitałów.

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji, Krakowa, Bukowiny i Mołdawii

1093 33—36 **J. K. LEWICKI,** Biuro we Lwowie: plac Trybunalski, róg ulicy Teatralnej l. 16.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.